

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 10

Donosie cele wizyty ks. Ghiki w Polsce

W drugim dniu swego pobytu rumuński minister spraw zagranicznych ks. Ghiki, służył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu oraz podejmowany był przez ambasadora francuskiego Laroche'a. Min. Ghika przyjął wczoraj w Hotelu Europejskim przedstawicieli prasy zagranicznej i krajowej na konferencji prasowej. Ks. Ghika wyraził cele swej wizyty, które wiażą się z konferencją rozbrojeniową, oraz ze sprawą ewentualnego zawarcia paktu nieagresji pomiędzy Rumunią a Sołtami.

412 milionów zyskaliśmy nadwyżki na handlu z zagranicą

Bilans handlu zagranicznego Polski w 1931 roku zaniknięty został dodatkiem saldem wynoszącym 412 milionów 155 tysięcy zł. Bilanse miesięczne były wszystkie dodatnie za wyjątkiem stycznia 1931 roku.

Skasowanie 20 powiatów

Rozporządzenia, uchwalone na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów, przeprowadzające pewne zmiany w dotychczasowym podziale administracyjnym pierwszej instancji, dotyczą ogółem 13-tu powiatów. Przedtem zniesiono 7, czyli razem 20.

Obecnie zniesiono: konstantynowski, słupecki, strzyżowski, starosamborski, skolski, bohorodzki, ostrzeszowski, okolanowski, pleszewski, strzeziński, śmiłgiński, grodzieski.

Pogorszenie sytuacji na rynku pracy

W związku z ukończeniem sezonu zimowego fabryka Peperge zwolniła w ostatnich dniach 1400 robotników.

Przy budowie kolei Woropajewo - Druja zwolnionych zostało na okres zimowy około 400 robotników.

Skutkiem unieruchomienia huty szklanej Parczew w ziemi lubelskiej pozostało bez pracy 70 robotników.

Przeszło 1 milion dolarów dla zakładów Lilpopa

Dnia 8 stycznia konsorcjum amerykańskie „Steel Corporation” przekazało Bankowi Zachodniemu przeszło 1 milion dolarów, jako dalszą ratę na poczet transzacji zawartej w swoim czasie z wymienionym konsorcjum a Zakładami Lilpopa. Bank Zachodni jest głównym akcjonariuszem Zakładów Lilpopa.

Warszawa liczy 1.169.883 stałych mieszkańców

Spis ludności, dokonany 9 grudnia, pozwolił już ustalić dokładną liczbę mieszkańców stolicy. Oto w dniu spisu Warszawa liczyła 1.178.211 osób, w tem 20.544 osób bawiących w stolicy czasowo. Należy jednak dodać do liczby mieszkańców 10.813 osób, będących stałymi mieszkańcami stolicy, a przebywającymi chwilowo poza Warszawą. W ciągu 10 lat stolicy przybyło 233.170 mieszkańców.

Czy spełnił swój obowiązek?
Czy dał oliwę na bezrobotnych?

Będą skazani czy uniewinnieni?

Sprawę przeciw 11 posłom z Centrolewu zakończy sąd wyrokiem w środę

Wczoraj w wielkim procesie przeciw 11-tu posłom Centrolewu przemawiało dwóch ostatnich oskarżonych posłów w „ostatnim słowie”, p. Kiernik i Putek.

Dwa przemówienia, utrzymane w ostrym tonie, przerywane

napomnieniami przewodniczącego — zakończyły 55-ty dzień przewlekłego procesu. Szczególnie przemówienie p. Putka nastrożało wiele okazji do uwag przewodniczącemu tak, że wreszcie odebrał głos oskarżonemu posłowi.

Zamykając posiedzenie przewodniczący oznajmił, że Sąd ogłosi wyrok w piątek, o godz. 12-ej. Sprawa została wczorajszej rozprawie oddajemy na stronie 2-ej.

UWAGA!

strona 3 cia

SKRÓTY

Austrjacki komiwojażer Emil Gerl został ub. nocy zabity 3 wystrzałami z rewolweru na jednej z najruchliwszych ulic w części zachodniej Berlina. Sprawę mordu policja sdołała schwytać. Zabójstwo dokonane miało być na tle zazdrości.

Z Bombaju donoszą o nowych arrestacjach przeprowadzonych wśród przywódców kongresu hinduskiego. Aresztowano trzeciego i czwartego z kolei przewodniczącego kongresu oraz sekretarza generalnego. Władze w Bombaju otrzymały pełnomocnictwa co do nakładania wyższego wymiaru kary. Dekret upoważnia do mianowania nadzwyczajnych sędziów, którzy będą mogli wymierzać karę śmierci.

Dymisja Brianda

PARYŻ (Tel. wł.). — Ze względu na stan zdrowia, minister Briand poinformował wczoraj popołudniu premiera Laval'a, iż składa portfel ministrów zagr. do dyspozycji premiera.

Niemcy się już nie zgadzają! Żądają całkowitego przekreślenia długów wojennych

LONDYN (PAT). — W kołach politycznych Londynu wielkie wrażenie wywołała otrzymana wczoraj wiadomość z Berlina, że kanclerz Bruening oficjalnie zawiadomił ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanii w Berlinie, aby uprzedzili swe rządy, że Niemcy nie zgodzą się na żaden kompromis i reparacyjny w postaci moratorium, lecz żądają będą całkowitego anulowania odszkodowań wojennych. Stawiają, zajęte przez rząd niemiecki może wogóle uniemożliwić odbycie konferencji reparacyjnej.

Krwawy koniec miłości

GRODNO (PAT). — W miejscowości Skidel pow. grodzieskiego funkcjonariusz miejscowego urzędu gminnego 39-letni Stefan Solor, w czasie sprzeczki z narzeczoną, 19-letnią Wandą Panasiakówną, strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru, raniąc ją w szyję, poczem sam sobie życie odebrał. Panasiakówna w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Powodem zbrodni i samobójstwa była zazdrość.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednorodna. Dolar 8.90.

Głodni demonstrują w Ameryce

Zapoczątkowane nieudany marszem do stolicy Stanów Zjednoczonych, pochody bezrobotnych nie ustają jednak. Obecnie organizowany jest „pochód głodnych” do miasta San Francisco. Do miasta tego zdąży tysiące

samochodów, w których jada bezdomni ze śpiewami.

W Kalifornii w mieście Los Angeles odbył się niezwykły wiec 5 tysięcy głodujących pracowników filmowych: aktorów, operatorów, statystów i t.

wieczniowali oni pochód, przyczem doszło do starcia z policją. W zapomocą pałek demonstracji, przyczem kilkanaście osób zostało dotkliwie poturbowanych.

Echa zabójstwa w willi lwowskiego inżyniera Potwornej morderczyni grozi sąd doraźny

Telefonem od lwowskiego korespondenta „Ostatnich Wiadomości”.

Potworne morderstwo na osobie Elżbiety Zarembianki w eleganckiej willi pod Lwowem, nie zostało dotąd należycie wyjaśnione. Aresztowana Gorgonowa w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy. Śledztwo napotyka na niesłychane trudności.

Zachodzi podejrzenie, że zamordowana została przed śmiercią szańbiona. Aczkolwiek defloracja została przez ekspertów lekarską stwierdzona, to jednak nie ustalono, czy stało się to przed zabójstwem, czy też po ohydnych morderstwie w celu nasunięcia przynajmniej, że morderstwo dokonane zostało na tle erotycznym.

Z tą sprawą związana fama wiąże mieszkanca ogrodnika Zarembów i jego Kamieńskiego, choć widać bezpieczeństwo, że dostał się on za kradzież inne przestępstwa. Korespondent nasz donosi ze Lwowa, że prokuratora o postawienie Gorgonowej wraz z inż. Zarembą, ojcem ofiary

przed sądem, zapadnie w postępek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, domniemana zabójczyni oraz jej pomocnik, oskarżony o współzbrodnię w zbrodni, staną we wtorek przed sądem doraźnym. Advokaci Batorycki i Lap-

daś podjęli się obrony tylko inż. Zaremby. Gorgonowa pozostaje bez obrony. Otrzyma zapewne obrońcę z urzędu.

Redakcja „Ostatnich Wiadomości” wysyła na rozprawę specjalnego sprawozdawcę.

Trzy uderzenia siekierą w głowę

Do 20 kom. pol. w Warszawie przybiegła wczoraj późnym wieczorem jakaś młoda kobieta i złożyła przed dyżurnym przodownikiem,

straszne zeznanie. Nazywa się Franciszka Kowalska. Jest żoną Aleks. Kowalskiego, robotnika. Mieszka ją przy ul. Czerniakowskiej 93. Od szeregu lat życie między małżonkami było jak najgorsze. Mąż tyranizował swoją żonę, często upijał się i katował ją w nieludzki sposób. Gdy wczoraj Kowalski zaczął

jak zawsze bić kobietę, kopać nogami,

porwała siekierę i trzykrotnie rąbnęła męża w głowę.

Kowalski z rozbita czaszką padł trupem na miejscu.

Po dokonaniu tej strasznej zbrodni zgłosiła się do policji z samooskarżeniem.

Śledztwo dotychczasowe wykazuje, że Kowalska prawdopodobnie dokonała mordu z premedytacją, umyślnie upijając męża i mordując go we śnie.

Zaczynamy dziś czytać

najbardziej sensacyjną powieść, jaka kiedykolwiek ukazała się w prasie, p. l.

„Na bezdrożach miłości”

Każdy wie, że najciekawsze powieści drukowane są w „Ostatnich Wiadomościach”. Każdy wie, że żadna z gazet nie zamieszcza powieści, treści tak porywającej Czytelników, jak „Ostatnie Wiadomości”.

Powieść jednak, która dziś zaczynamy czytać, niezwykłą treścią przewyższa wszystkie, które dotychczas poznaliśmy. Noś ona tytuł:

„Na bezdrożach miłości”

Znajdziesz ją na stronie 3-ej.

55-ty dzień procesu przeciw postom z Centrolewu W środę zapadnie wyrok!

Zapowiedział to przewodniczący po „ostatnim słowie” oskarżonych

Dwa „ostatnie słowa”, p. Kiernika i p. Putka złożyły się na ostatni dzień procesu brzeskiego.

Przemówienie p. Kiernika

P. Kiernik przemawiał pierwszy.

— Przed czym mam się bronić? Co mam powiedzieć? Gdzie są dowody mojej winy? Czy mam się bronić przed opiniami policjantów, która, może posiadać większe znaczenie, niż zeznania znanych obywateli?

Gdy p. Kiernik wykrzykuje coś, zwracając się do prokuratora, przewodniczący zwraca mu uwagę.

Wreszcie oskarżony na cały głos woła: „My wierzymy w na rod!”

Przewodniczący: — Proszę nie krzyczyć, bo to nas męczy. Nie zawsze ten, co krzyczy, ma rację.

— Bez względu na wyrok, da lej będziemy prowadzić pracę o praworządną Polskę. Mam przekonanie, że wyrok będzie sprawiedliwy i zgodny z prawem.

Przemówienie p. Putka

W ostrym tonie rozpoczął ostatnie słowo p. Putka.

— Przypomina mi się ewangeliczna opowieść o pewnym pod różnym, napadniętym i pobitym w Jerycho przed zbrojów. Nawet kapłan nie dał mu pomocy, aż znalazł się jakiś samarytanie... Od 9 września r. z. i my jesteśmy, jak ten porzucony podróżnik. Rolę samarytańską podjęli obrońcy nasi.

W dalszym ciągu przewodniczący przerywa parokrotnie obraźliwe wycieczki p. Putka. Niewiele to pomaga, bo znów z ust p. Putka padają obraźliwe słowa.

Przewodniczący drgnął. Twarz

SZUKAJ, A ZNAJDZIESZ

Jedną z pierwszych i największych w Polsce, szkoła (Kursy kierowców samochodowych) inżyniera Prylińskiego w Warszawie, przy ul. Aleja Jerozolimska 27, jest powszechnie znana ze swych zasad jasnych i zrozumiałych wykładów, t. j. przyspieszonego nauczania, gdyż posiada najlepszych instruktorów oraz olbrzymie własne warsztaty remontu samochodów najróżniejszych typów i t. d. niezbędnych dla szkoły samochodowej. Cieszy się dzięki tym zaletom ogólnym uznaniem i wyróżnieniem w całej Polsce.

W miesiącu bieżącym Szkoła Inżyniera Prylińskiego da naszym Czytelnikom szereg kuponów 20-procentowej zniżki opłaty Kursów samochodowych, a więc pilnie uważaj, a będziesz miał możliwość zapewnić sobie byt.

Po ukończeniu Kursów szefów szkół inżyniera Prylińskiego zawsze się wyróżnia i z łatwością znajdziesz dobrze płatną pracę.

TANCÓW zjednoczone szkoły koncesjonowane ul. Leszno 33, tel. 708-24 i Ogrodowa 5, tel. 708-16 przyjmują zapisy na sezon 1932 r. na tańce nowoczesne i wirowe. Opłata za wyuczenie tańców nowoczesnych i wirowych 21, 6.— Gwarancja wyuczenia. Kancelarie szkół czynne są codziennie od godz. 10 rano do 11 wiecz. Uwaga: w programie najnowszy przebrój „Rumba”.

ZEBY skuteczne leczenie, plombowanie. Specjalna lecznica zębów. Przyjście do ósmej. N edziela dziesiąta — druga. Nowy świat 62 (naprzeciwko Wareckiej). Niszczonym ustępstwem,

jego przybrała wyraz marsowy. Z widocznymi oznakami zniecierpliwienia zawołał:

— Odbieram panu głos, bo nie stosuje się pan do moich zarządzeń.

W stronę sali:

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„O krok od hańby”

O ósmej rano przybyliśmy na miejsce. Zajeżdżaliśmy do hotelu i do książki hotelowej zapisaliśmy się jako komiwojażerowie.

Dwie godziny później zameldowaliśmy się u sędziego śledczego, posyłając mu przez woźnego list polecający adwokata. Przyjął nas natychmiast. Był to mężczyzna w podeszłym wieku o bardzo mądrej i dobrotliwej twarzy.

— Bardzo mi przyjemnie poznać panów — rozpoczął, ściskając nam rękę i prosząc o zajęcie miejsc. — Jest to bardzo zagadkowa i ciekawa sprawa. Aczkolwiek serdecznie współczuję z panną von M., niestety, muszę ją narazie przetrzymać w areszcie śledczym, gdyż za wiele poszlak przeciw niej przemawia. Przyznaję, że jest trochę za dużo dowodów i to mnie właśnie zastanawia. Zresztą ba dałem ją kilkakrotnie i przyznaję szczerze, że nie robi ona na mnie wrażenia morderczyni, a mam długoletnie doświadczenie. A teraz jedno pytanie. Czy chcą panowie w tej sprawie pracować zupełnie oficjalnie, czy też chwilowo incognito?

— Właśnie w tej kwestii chcieliśmy się porozumieć i poradzić z panem sędzią — odpowiedział kolega K. — Ja zmuszony jestem dziś w nocy wracać do Berlina i kolega Bachrach sam tu zostanie. Chcielibyśmy zatem usłyszeć zdanie pana sędziego, czy działać oficjalnie, czy też w ukryciu.

Sędzia śledczy zastanawiał się przez chwilę.

— Jestem zdania, że pan Bachrach powinien narazie pracować w ukryciu i zaznajomić się ze sprawą. Skomunikuję go tylko z komisarzem Ulrichem, który prowadzi dochodzenie w tej sprawie. Aczkolwiek jest on uprzedzony przeciw oskarżonej i przekonany, że to ona popełniła morderstwo, jednakże za jego sumiennosc i bezstronność ręczę i, o ile będzie miał pewne tylko wątpliwości co do jej winy, to z pewnością z całym zapalem pójdzie panom na rękę. Zastarawiałem się właśnie nad tem, czy nie byłoby wskazane, by panowie pracowali na własną rękę bez porozumienia się z nim, lecz doszedłem do przekonania, że to może tylko skomplikować sprawę.

Tu zaznaczyć muszę, że zagranicą policja kryminalna bardzo chętnie korzysta z usług prywatnych detektywów i pracuje z nimi r. zem. Niema tam tego antagonizmu. Jak gdzie indziej, gdzie raczej wolą zepsuć sprawę, niż dopuścić do tego, by przestępca wykrył prywatny detektyw.

— Zamykam posiedzenie sądowe! Wyrok ogłoszony będzie we środę, dnia 13 stycznia, o godzinie 12-ej w południe.

Ta ostatnia decyzja dołała oliwy do płomienia ogólnej ciekawości.

Wesoły Kacik

NA SPÓŁKĘ



Mówiły jaskółki, że niedobre są spółki. Pomimo to ludzie spółki lubią.

— Moja pani — mówi jedna sąsiadka do drugiej — weźmy tę geś na spółkę. Taniej wypadnie.

A po podziale obydwie są nie zadowolone.

— Sobie choroba większą część wzięła — mruczy jedna.

— Tam, gdzie więcej szmalcu, to sobie świnia wzięła — mruczy druga.

A pomimo to po kilku dniach, kiedy się spotkają na targu znów słycać:

— Moja pani, weźmy tą szyneczka na spółkę, taniej wypadnie...

Mańka i Zośka, dwie przyjaciółki, w matki się wrodziły. Grosz szanować umiały i zawsze sobie wszystko na spółkę kupowały, żeby taniej wypało.

To też, kiedy obydwie chłopaków sobie znalazły, postanowiły dla oszczędności na spółkę wesele urządzić. Panowie, Kazik i Franek nie protestowali, bo o grosz teraz trudno.

Każda para swoich gości zaprosiła. Jeden tylko Walek Stypa przez obydwie pary był zaproszony.

Zaraz na początku kolacji między panami miłymu wynikiem nieporozumienie.

— Kazik — zwrócił uwagę Franek — twoje goście „angielskami” wódkę chęli, jakby to woda była. Moje goście nadażyć nie mogą. Co jest? Jednakowo płaciliśmy i równość musi być.

— Właśnie, że jednakowo — oburzył się Kazik. — To czegoś 4 geby więcej ode mnie sprowadziłeś? Twoich gości jest 16 i pół, a moich 12 i pół?

— 12 i pół? Coś ty, urwałeś się?

— Nie urwałem się, tylko Walka, jako że wspólny gość, po połowie sprawiedliwie licze.

Mańka i Zośka jakoś swoich młodych małżonków ułago dziły, ale po chwili same się w kącie klóciły zajadle.

— Mańka, czego wszystkie półmiski przy swoich gościach stawiasz?! Moje też geby mają!

— A idźże! Ten twój wuj z Powazek sam jeden z pół indy ka zera!

— Nie wymawiaj, bo tyle cioty płaciłam!

— Choroba z takimi spółkami!

Po kolacji nastawiono gramofon i rozpoczęto tańce. Drużba Franka poprosił do tańca druchnę Kazika, pannę Julcię. — Panna Julcia do Kazikowych gości należy — zaprosił partner Julci, który sam chciał z nią tańczyć. — Masz

Nowy program cyrku Staniewskich

Styczeńowy program cyrku zawiera parę numerów godnych obejrzenia, a do tych w pierwszym rzędzie należy pełen lekkości, siły i wdzięku występ akrobatów japońskich, oraz kiasyczna tresura koni, reprezentowana przez sędziego mistrza, byłego dyrektora warszawskiego cyrku p. Ciniselli.

Drugą połowę programu wypełnia trupa liliputów. Jest to właściwie pełne przedstawienie, zawierające wszystkie zasadnicze popisy, zwykłego widowiska cyrkowego.

Podczas pierwszych numerów „lilipucich” publiczność patrzy na arenę z dużym zaciekawieniem, które rychło zamienia się w znużenie, zwłaszcza, że mali artyści nie dorównują w kunszcie swym dużym kolegom.

Na szczególne wyróżnienie zasługują doskonała orkiestra pod batutą p. Furmańskiego.

Karambol w przyrodzie

Coś się psuje, coś szwankuje w przyrodzie. — W Niemczech powodzie, w Anglii huragany, podmorskie wulkany atak. zatapiają, Japończycy uciekają nąwałt do Mandżurji. Wichry w Turji domy wyrcają, z jasnego nieba pioruny strzelają... — Słowem w powietrzu, na morzu i lądzie — ni ptak, ni człowiek spokojnie nie śią dzie, bo tak ich srodze przyroda uciska. — Oj, biedne ptaki, zwierzęta, ludziska!.. Servus.

KTO z dobrych ludzi da pracę akademikowi, w skrajnej niedzy b. o. ciotnikowi W. P. Za skromne wynagrodzenie weźmie każdą pracę (biurową, sklepową, inkasenta, magazyniera, woźnego, dozorca i t. p.) na miejscu lub wyjazd. Dłuższa praktyka biurowa i prowadzenie meldunków. Prace w. u. uczciwy Złoty. Z dobremi świadektwami. Łaskawe oferty: administracja „Ostatnich Wiadomości” pod: „Dobre serce”.

PALTA zimowe damskie na nowszych fasonach 50 proc. taniej niż wszędzie. Marjańska 11 — 10.

pan swoich gości, to pan ich proś do tańca.

— Nima! Jak spółka, to spółka! Wszystko wspólne!

To znów oburzyło pannę Julcię.

— Coo?! Ja wspólna jestem?! Obraża mnie!

Partner panny Julci stanął w obronie jej honoru i wyróżnął natręta w teł.

— Moich gości draniu nie ruszaj! — zerwał się Franek, widząc, że jego drużbę biją. — Masz swoich gości, to ich wal po mordach.

Bójka rozgorzała na całego. Goście podzielili się na dwa obozy.

— A niech to cholera weźmie spółki! — jęczała, załamując ręce Mańka.

— Umre, a na spółkę więcej nie nie zrobię — krzekała Zośka.

A kiedy bójka ustała goście się wynieśli i na podłodze zostali tylko poturbowani dwaj panowie młodzi, wówczas zapłakana Mańka powiedziała do zapłakanej Zośki:

— Zośka trza ich do pogotowia odwieźć. Weźmiem taksówkę na spółkę, żeby taniej wypadło.

Napoleon Sadek.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Październikowy wczesny zmierzch spowił już ciemną zasłoną wierzchołki drzew gąszczu leśnego w powiecie małosławickim, gdy nagle huknął strzał...

Rozległ się głośnie echem po całej Rzeczypospolitej, tak był brzemienny w skutki. Stał się pierwszym aktem wielkiego miłosnego dramatu rodzinnego, który przed laty wstrząsnął całym krajem, budząc zgrozę i przejmując do głębi.

Po tym strzale rozdręci ciszę leśną głuchy jęk i rżenie umierającego. Potem zapanowała śmiertelna cisza, przerywana tylko niekiedy szelestem skrzydeł kruczycy. Czarne ptaki weszły żer...

Wtem znów jakiś szmer, odgłosy jakiegoś zmagania, tarzania się po ziemi...

I jeszcze jęk, tym razem słabszy. Ostatni. Zakrakały głośnie kruki...

Zapadła noc, mroczna i wilgotna...

Trzasnęły gałęzie... Przedarł się przez nie jakiś człowiek, biegnący naoslep z rozwianym włosiem. W prawej ręce ścisnął kurczowo strzelbę myśliwską, trzymaną za lufę. Dyszał ciężko.

Wreszcie zwolnił biegu. Stał. Otarł pot z czoła. Ujrzał przed sobą dwór szlachecki. Skierował ku niemu swe kroki.

Mustał być u siebie w domu, bo nie zapalając światła, wszedł pewnym krokiem do dworu. Wkroczył do jednego z pokojów. Tu dopiero zaświecił lampę. Spojrzał na ręce. Były poplamione krwią.

Pogrążył się w zadumie. Powolnym ruchem wyjął z kieszeni kilka listów. Były też pokrwawione. Udepchnął te listy od siebie. Wyjął z szuflady rewolwer i położył przed sobą na stole. Potem wziął uży arkusz papieru i nerwowo zaczął pisać:

„Do JWPana Prokuratora Sądu Okręgowego.

Ja, Franciszek Bukowski, zamieszkały we własnej posiadłości Buków powiatu małosławickiego, oświadczam i przyznaję się, że przed godziną w t. zw. „Wilczym borze” popełniłem zbrodnię i zamierzam wnet popełnić drugą tu u siebie w domu. Poniżej całą sprawę dokładnie wyłożę.

Dwór jest w rękach naszego rodu według herbarza Niesieckiego już od r. 1526. Chcę przez to powiedzieć, że należę do starej szlachty z dziada, pradziada o wiekowych tradycjach.

Spokojny i beztroski żywot wiodłem w mojej głuszy. Tak upłynęło 40 lat mego życia w samotności. Byłem jedynakiem, nie chciałem jednak naszego rodu skazywać na wymarcie. Dlaczego pomyslałem o tem tak późno? Z byle kim nie chciałem wstępować w związki małżeńskie. Mam obowiązki wobec naszego rodu. Z natury jestem wielce nieufny. Starano się narać mi tę lub inną pannę, ale wahałem się z decyzją. Pochodzenie jednej nie odpowiadało mojemu, druga miała nieco zachwianą opinię, trzecia wydawała mi się za „nowoczesną”. Poza tem byłem dzikusiem, odludkiem, nie przyjaźniłem się z sąsiadami, dość, że jakoś sprawy małżeńskie nie kleiły się.

Pewnego dnia, przed pięciu laty, będąc w Małosławicach, ujrzałem w ogródku, okalającym mały domek, prześliczną dziewczę, siedzącą na ławeczce. U jej nóg klęczała mała dziewczynka. Położyła płową główkę na kolana starszej. Tamta ją gładziła pieśczołliwie po policzkach i włosach. Były obie tak urocze, że wprost nie mogłem oderwać oczu od tego obrazka.

Nazajutrz dowiedziałem się, że to dwie niezamężne sieroty, które mają po rodzicach tylko ten domek i małą kapitałik, z którego ledwo mogą żyć. Co tu dużo pisać, słowem: zakochałem się w starszej, imieniem Genia. Druga, Renia, była o pięć lat młodsza.

Przywykłem całe życie iść do celu prostą i szybką drogą. Poszedłem natychmiast do Geni, przedstawiłem się i powiedziałem:

— Nie próbowałem nigdy załotów. Nie wiem, jak to się robi. Powiem więc krótko: podoba mi się pani i proszę o rękę pani.

Oczywiście, dodałem parę słów o sobie. Była tak zaskoczona, że oniemiała. Uspokoila się wreszcie i prosiła o czas do namysłu.

— Wrócę po odpowiedź za dwa tygodnie — odpowiedziałem.

A gdy wróciłem, odparła, że narazie jeszcze nie może się zdecydować. Jak się później dowiedziałem, informowała się o mnie. Opinia wypadła nienajlepiej. Mówiono, że jestem mruk, dzikus, despota. Zresztą, wszystko prawda.

Ale właśnie dlatego, że jestem despota, nie lubię, gdy mi się ktoś opiera. Ja zawsze muszę zwyciężyć. Rzuciłem się często na parobków - osiłeków, ale z taką potężną wolą zwycięstwa, że każdy musiał mi ulec. Niema dla mnie nic miłszego, niż ujeżdżanie dzikich lub znarowionych koni. Powiedziałem sobie:

— Nie chcesz być moją żoną? To właśnie dlatego będziesz!

I rzeczywiście, udało mi się szybko przełamać lody. Uderzyłem w jej czulą strunę: miłość siostrzaną i opiekę macierzyńską nad siostrzyczką. Przekonywałem, że sama nie zdoła wychować należycie małej Reni. Narazie osiągnąłem tyle, że zgodziła się odwiedzić mnie w Bukowie.

Dwór mój nie podobał się jej. Nic dziwnego. Jest mroczny, zimny, głuchy. Tem bardziej nie wiem, dlaczego nagle bardzo spodobał się malej Reni.

Poprościu nie chciała stąd wyjść. Zdaje mi się, że tylko dlatego, aby zrobić siostrzyczce tą przyjemność, Genia zgodziła się wyjść za mnie.

Nie łudziłem się wcale, że mnie nie kocha. Ale postanowiłem postawić na swoim. Więc już na nic nie zwracałem uwagi.

Musiałem z konieczności zaprosić parę osób na nasze skromne gody weselne. Byłem zły. Bo w ślubnej bieli, w śnieżnym welonie, wydała mi się tak zjawiskowo piękna, że chciałem sam tylko mieć prawo do spoglądania na nią. I tak sobie myślałem, zwracając się myślą do gości weselnych:

— Już trudno, gąpcie się dziś na nią, więcej jej nie zobaczycie. Żywej duszy tu więcej nigdy nie wpuszczę. Nie pozwolę nikomu nawet na nią spojrzeć.

Nazajutrz też dałem wszystkim do zrozumienia, że nikogo nigdy więcej nie zamierzam u siebie przyjmować. Uznano mnie powszechnie za jeszcze większego dziwaka, niż dotychczas. Nawet zniestanawdzono mnie. Niektórzy litowali się, że zwarzowałem z zazdrości. Ale mnie to wszystko nic nie obchodziło.

Tak, byłem zazdrosny, chorobliwie, do obłędu. Trudno, taka już moja natura. Wolno mi moje pieniądze zamykać na klucz przed złodziejami? Dlaczegoż nie wolno mi jeszcze skrzętniej strzec mojej żony, która mi jest jeszcze znacznie droższa? A, zresztą, czegoż mam się tłumaczyć?... Moja żona, mam więc prawo robić z nią, co mi się żywnie podoba. A wam zasiać...

Tak minęło pięć lat. Przez cały czas żywa dusza nas nie odwiedziła, ani my nikogo. Ilekroć wychodziliśmy z dworu, to tylko do lasu i zawsze razem.

Tymczasem i Renia wyrosła na śliczną dziewczynę. Kochały się z siostrą, jak dwie gołębicę. Oczywiście, do Reni żadne rygory się nie stosowały. Miała całkowitą swobodę ruchów. I to właśnie był mój błąd, za który tak ciężko odpokutowałem. Gdybym ją też uwięził, nie doszłoby do zbrodni w Wilczym Borze, którą popełniłem i do tej, którą wnet popełnię.

Biegała więc Renia całymi dniami po polach i lasach i tam spotkała pewnego dnia Janka Rolicza, 24-letniego syna Stanisława Rolicza, mojego sąsiada. Ledwo się poznali, już się pokochali. Oświadczył się o jej rękę. Partja pierwszorzędną, grzech byłoby odradzać. Zareczyli się.

Nie było rady, trzeba było chwilowo rozluźnić więzy Geni. Zapraszano nas często do Roliczów. Odmawiałem raz i drugi, ale ostatecznie zrozumiałem, że to nie ma sensu i zgodziłem się. Genia jakby się odmieniła. Nagle zrobiła się wesółą, promienną, radosną. Ja drżałem ze strachu, choć nie było właściwie powodu. Janek był rozkochany w Reni. U Roliczów bywał Piotr Tyrecki, zięć starego Rolicza, mąż jego córki Marii. Niby też bardzo zakochany w swojej żonie. Ale był młody, bardzo przystojny, więc miałem się na baczności: djabeł nie śpi! Czuwałem ustawicznie, ale niczego podejrzanego nie dostrzegłem.

Aż tu nagle... Przed tygodniem Genia czytała

książkę. Stałem obok i czuwałem. Wtem wpada Renia, mówi, że idzie do Janka i prosi, żeby ją Genia odprowadziła do furty. Genia odłożyła książkę. Wyszła z pokoju. Patrzę i dostrzegam w książce jakby schowany rozek listu. Jakby grom we mnie uderzył. Coś mi strzeliło do głowy... Przeczytałem list.

Najgorsze przeczucia, niestety, się sprawdziły. Był to list miłosny. Zaadresowany do Piotra Tyreckiego i jeszcze niezalepiony. Zaczynał się od słów:

„Najukochańszy mój Piotrusiu!” Tchnął zarem miłości, namiętnej, lecz trwożnej, płomiennej, lecz ukrywanej, wzywanej i... zwalczanej w sobie... Oto urzynek tego listu:

„Gdy Cię nie znała, życie było dla mnie jedną wielką samotnością. Odkąd się znamy i Kochamy — życie jest dla mnie jedną wielką trwogą. Drzę na myśl, że ktoś mógłby posiadać tajemnicę naszej miłości. Ukrywamy się najstaranniej. W razie wykrycia — grozi mi śmierć. Wzywałam ją dawniej nieraz, ale teraz chcę żyć, żyć za wszelką cenę! Twoja Genia tak bardzo teraz boi się śmierci...”

Zakląłem długo i siarczyście. Co za czary?! Jakto, więc przez pięć lat nie odstępuję żony ani na krok (tyle tylko, że mamy dwie sypialnie, ale jej sypialnię zamykam na klucz osobiste), więżę, jak najgorszego zbrodniarza, męczę się i dręcę, a tu ona czarne na białym pisze, że n.gdy nie zapomni tych pieśzczoł... Jak wywnioskowałem z listu, trwa ta rozpusta już trzy miesiące! A ja o tem nic nie wiem.

Wściekłość mnie zaslepiła. Pałałem taką nienawiścią, że chciałem natychmiast biec za Genią, chwycić za gardło i zadusić w obliczu jej siostry. Już biegłem nawet, ale się zatrzymałem. Pomyslałem sobie:

— Nie. Najpierw muszę zgładzić tego chłystka, a potem dopiero zabiorę się do niej...

Schowałem list zpowrotem do książki. Tydzień dusiłem w sobie wściekłość, codziennie, całymi dniami polując na gacha mojej żony. Aż mi wreszcie wpadł w ręce. Jak sobie z nim dałem radę, sam się Pan Prokurator przekona. Nie chcę ułatwiać zadania władzom śledczym.

Z kieszeni jego wyjąłem listy. Nie były to listy zakochanego, błagającego o pocałunek, jak o najwyższe szczęście. Były to listy kochanka, który już... o nic więcej błagać nie potrzebował... Chyba o powtórzenie... No, ale już tego nie doczekał!

Teraz właśnie zabieram się do mojej małżonki. Przyjdzie do głosu mój rewolwer. Nie chybi jej, a potem — mnie.

Jeszcze tylko parę słów, Panie Prokuratorze. Jeżeli chcę popełnić samobójstwo po zamorowaniu mojej żony, to bynajmniej nie z wyrzutów sumienia lub stracenia chęci do życia. Wyrzutów sumienia nie mam i nie miałbym nigdy. Uważam, że wymierzyłem tylko sprawiedliwość. Ukarałem winnych. Kocham życie i kochałbym je do ostatniego tchnienia. Ale chcę uniknąć aresztowania, procesu, więzienia. To zbyt wielka obrzydliwość. Mam wstręt do sądów i więzień. Więc po zastrzeleniu żony, palnę sobie w łeb, przyznam się, z wielką przykrością, że żalem, bo życie jest tak piękne! Ale tylko na wolności. Lepiej gnąć w grobie, niż w więzieniu. Przynajmniej tam nikt mną nie będzie pomiatał ani rządził. O, bo rządzić sobą nigdy nie pozwalałem nikomu! Taki zawsze byłem i taki pozostaję

Franciszek Bukowski”.

Po napisaniu listu, obmyślił plan dalszego działania. Nie wpuści do pokoju służącego. Nie chce, aby ujrzał błysk przygotowanego rewolweru i krwawych plam na listach oraz na rękach swego pana. Dla pewności zamknął drzwi na klucz. Powie służącemu, co zechce, przez drzwi zamknięte. Potem je otworzy, czekając na żonę przy drzwiach. Gdy tylko żona wejdzie, natychmiast znów zamknie drzwi na dwa spusty.

Nacisnął guzik dzwonka. Rozległ się po długich szeregach pokoi dźwięk jakiś zimny, przejmujący, żalobny, cmentarny, aż zamarł w oddali...

Po chwili słycał było miarowe stapanie służącego. Nie zdążył jeszcze nacisnąć klamki, gdy usłyszał z ust swego pana z za drzwi:

— Powiedz pani, że proszę, aby przyszła do mnie natychmiast.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Marek odepchnął go od siebie nogą, jak gada. Przez chwilę wąpiał. Nie wierzył. Z pewnością Szlaja wymyślił to wszystko, aby mu się wyrwać. Ale jeżeli ta ohyda była prawdą? Marek przeżywał piekielne katusze.

Szlaja triumfował. Marek zaś rzekł:

— Lotrze, postanowiłem sobie zgładzić cię z tego świata i przedzej czy później tego dokonam. Ale jeżeli mi oddasz Polcę, przebaczę ci wszystko i zaniecham swego zamiaru.

— Nie boję się twoich gróźb i bachora nie oddam.

— Owszem, boisz się. Nie udawaj zucha. Patrzą tu dużo, dużo pieniędzy. Oddam ci to wszystko za Polcę.

— Twojej forsy nie potrzebuję, bo na pierwsze skinienie Jądka mi je przynosi, ile zażadam. A jeżeli oddam bachora, stracę wszystko.

— Starszy ci na wyjazd do Ameryki.

— Zbyt kocham Warszawę.

— Posłuchaj mnie po raz ostatni. Słowa dotrzymam; zdachnęsz z mojej ręki. Ale jeżeli mi oddasz Polcę, aby mieć pewność, że ci się nic nie stanie, możesz mnie natychmiast własnoręcznie zabić, albo ją to uczynić w twojej obecności sam. I jeszcze napisz list do policji, aby nikogo nie winiono z powodu mojej śmierci. No? Zgoda?

— Nie. To wszystko budzi na resorach. Mówmy poważnie. Już jest wpół do dwunastej. Wcześniej, jak za pół godziny na Karolkową nie zajadę. Taksówek tu niema. A jeżeli punkt dwunasta nie będę u Pijca na samym końcu Karolkowej, to sam rozumiesz... A więc...

I usiłował zerwać sobie pętlę z szyi. Nie udało mu się to, rzekł więc:

— Pomóż mi, brachu, bo mnie graby bolą, tak mnie ta Jądka pokrajała.

Co było robić? Marek niechętnie usłuchał...

— I oddaj mi to, coś wyjął z doliny...

Marek oddał.

— A teraz, ponieważ z pewnością wszędzie dookoła sterczą gliny, pójdiesz razem ze mną, aby mnie nie zatrzymali, bo każde spóźnienie grozi Polci śmierć.

Wyszli. Po drodze Marek szepnął Pimulskiemu i Bonackiemu:

— Puście go. Niestety, jest silniejszy, niż my. Nie damy mu rady...

Przy stoliku u Zawady Marek opowiadał wszystko Pimulskiemu i Bonackiemu. Potem wspólnie odczytali list, znalezione przy Szlaj. Brzmiał on:

„Towar za ciężki. Nie wytrzyma długo. Niektóre frajery chcą nam go zwałić. Myślą, że to jakiś wielki skarb. Dookoła dużo gliny. Przylepia się do nas. Najlepiej, jeżeli go od nas zabierzecie i wysłacie na zieloną trawkę”.

Nietrudno było domyśleć się, o co chodzi. Tym, którzy chowali u siebie Polcę, ciążyło to już widocznie. Bali się współzawodników i policji. Doradzali wywiezienie jej na wieś.

Ale kto to pisał? I skąd?

Wtem Marek rzekł:

— Mam myśl.

— Co takiego?

— Nie chcę wam mówić, póki się nie uda. Wnet się przekonacie.

Pobiegł do suterenu tegoż domu, gdzie jak już wiemy, mieszkało kilku żebraków, mających zawsze w zapasie odpowiednie łachmany w celu wzbudzenia litości. Kupił od jednego z dziadów najbardziej portargane szmaty i włożył na siebie. Gdy wrócił do szynku, wcale go nie poznano. Pimulski, Bonacki i gospodarz oczom swym nie wierzyli.

— A teraz — rzekł Marek — idę w drogę z nadzieją w pomysłny skutek.

Gdy oglądano list do Szlaja, wysłany pocztą, stwierdzono, że został wrzucony do skrzynki w pobliżu dawnej meliny Grubachnej. Z tego wynikało, że wbrew pozorom nie przeprowadziła się daleko. Marek przypomniał sobie, że jeszcze dalej ku krańcom miasta, już w szczytnym polu znajdowały się rozwalone szopy, co w rodzaju obozu cygańskiego, gdzie rej wodziła stara cyganka, zwana Fajczarką, nie wyjmująca fajki z ust. Ombila się niegdys od obozu i miała „przedsiębiorstwo” smeciarsko-smacarskie. W rozwalonych szopach mieszkali rozmaiti smeciarze i smeciarki, którzy grzebali się w śmietnikach i w śmietniach, wywożonych za miasto, aby stamtąd wydobywać szmaty, kości oraz „cenniejsze” odpadki, które można było spieniężyć. Pracowali dla niej za mieszkanie, utrzymanie i parę groszy.

Marek w łachmanach udał się do Fajczarki i prosił o przyjęcie go do pracy. Spojrzała na niego podejrzliwie, poczem rzekła:

— Twoje szczęście, że wczoraj jednego z moich

pryskrzynili. Możesz być na jego miejsce. Ale widzę, żeś strasznie słaby...

— Nie mam gdzie spać, nie mam co do gęby włożyć.

Musił się spodobać Fajczarce, bo rzekła:

— Znaj swoją dobroć. Dostaniesz zarcie i możesz przez dzień dzisiejszy kimać. Będziesz miał jutro więcej sił do pracy.

Był rzeczywiście tak wyczerpany przeżywanymi ubiegłej nocy, że zwałił się na nędzny bartóg i zasnął kamionnym snem.

Nazajutrz od rana Fajczarka przydzieliła mu kupę śmieci, do posortowania. Siadł wraz z innymi towarzyszami niedoli, którzy nawet nie zwracali na niego najmniejszej uwagi. Przyzwyczajeni byli do coraz to nowych twarzy. Marek zaś myślał sobie: a jeżeli się myli? Jeżeli tu wcale nie odnajdzie Polci? Więc czego się właściwie paskudzi?

Dzień minął, a w rozmowach, toczonej dookoła niego, ani razu nie padło imię Grubachnej, Padołka czy Polci. A przecież jakoby tak wiele o tem mówiono!

Marek już był w rozpaczy dopiero pod wieczór, jakis chłopaczek zbliżył się do grupy śmieciarzy, zując kawał czerstwego chleba. Jedną ze śmieciarek, tłusta, rozlana dziewczyna, zawołała:

— Te, Wnuczek, jak się miewa bakka?

— Jak twój dziadek! — odparł mały pogardliwie i zniknął. Ale Marek był już bardzo szczęśliwy. Przeczucie go nie omyliło. To z pewnością ów Wnuczek od Grubachnej. Ale jak teraz tego Wnuczka znaleźć?

Gdy tylko skończył robotę poczył się kęcić dookoła, wypatrując Wnuczka. Wreszcie znalazł go, grającego w guziki z innymi chłopakami. Wziął go na stronę. Pokazał mu zegarek. Zapytał:

— Chcesz?

— Pewno buchnięty? Boisz się trzymać?

— Nie. Chcę ci podarować. Za co?

— A co takiego?

— U kogo mieszkasz?

— U Grubachnej i Padołka.

— A kto tam jeszcze jest?

Wnuczek przeraził się. Milczał. Na to Marek wyciągnął pieciogłotówkę...

Tem tylko jeszcze bardziej zatruwił Wnuczka, który wziął nagle nogi za pas i dla pewności uciekł czempredzej.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Mała” z ul. Dobrej
...nam się skarzy na swój los:
...zajmuję bardzo niskie stanowisko w społeczeństwie. Jestem służącą, a więc należę do klasy najniższej. Ale przecież i ja jestem człowiekiem, liczę więc na to, że Pan Redaktor nie odtrąci mojej spowiedzi.

Przed 4 lata poznałam chłopca, który chciał się ze mną ożenić. Nie kochałam go, o czym on wiedział, a jednak zgodziłam się w obawie staropaniectwa (dzisiaj mam już lat 30). Tak się złożyło wszakże, że musiałam wyjechać do Warszawy i tu poznałam chłopca, którego pokochałam całym moim jestestwem. Choć żał mi było pierwszego, ale ten drugi tak mnie oczarował, że o tamtym zupełnie zapomniałam. Gdy mnie zapytał, co mnie łączyło z pierwszym, przyznałam się z całą szczerością, że tamten miał mnie pierwszy i wogóle tylko raz, ponieważ nasz ślub już był postanowiony. Po kilku miesiącach naszej znajomości ten drugi poprosił mnie, abym poszła do niego. Poszłam ze strachem, bo wiedziałam, że to się dobrze nie skończy. Najbardziej bałam się plotek, ale zapewnił mnie, że potrafi mnie przed nimi o-

bronąć. Trzymałam się ostro i o prócz pocałunków do niczego nie dopuszczałam.

A jednak po tygodniu mi oświadczył, że zaraził się ode mnie okropną chorobą, robiegam zaraz do doktora i okazało się, że jestem zupełnie zdrowa. Uspokoiliam się co do siebie (zresztą, inaczej wcale przecież być nie mogło), ale aręczyłam mnie jego cnoroba. On tymczasem, widząc, że to nie ja zawiniłam, wziął się energicznie do leczenia, przez cały czas spotykając się ze mną. Gdy go zapytałam o zamiar wobec mnie, odrzekł: „Malutka, jeżeli się kiedy ożenię, to tylko z tobą. Daję ci na to słowo honoru”. Uwierzylałam i wobec tego zawiadomiłam pierwszego, że z nim zrywam. Ten w wielkiej rozpaczy przyjechał do mnie, błagał mnie na klęczkach, abym wróciła do niego, chciał natychmiast brać ślub, ale pozostawiałam głucha na jego błagania, bo tego drugiego, to moje słonko, kochałam ponad wszystko na świecie.

Wreszcie kuracja jego się skończyła. Doktorzy orzekli, że jest zdrow zupełnie. Teraz już mnie miał na każde żądanie. Narzątałam się dla niego na

plotki i mnóstwo przykrości. Gdy wspominałam o słowie, odparł, że z pewnością za pół roku. Wiedziałam, że mnie nieraz zdradzał i gdy mu to zarzucałam, odpowiadał: „Mała, nie przejmuj się, to tylko takie głupstwo”.

Nazywał mnie żoną wobec moich i swoich znajomych. A jednak zaczął mnie unikać. Aż tu nagle dostaję od niego list: „Malutka, wyjeżdżam na praktykę. Potrwa to może rok, a może i trzy lata. Nie zrywam z Tobą, ale chcę wiedzieć, co o tem myślisz. Innego wyjścia nie miałem. Szczegóły w następnym liście”. Nie mogłam mu odpisać, bo adresu nie podał. Drugiego listu też nie przysłał. I oto teraz zostałam po 2 latach wielkiej nędzy przy niczem.

O, gdybym go była nie postu chała, zwłaszcza wtedy, gdy mi doradzał zapobiec macierzyństwu! Miałabym przynajmniej teraz dla kogo żyć, a tak jestem niepotrzebnym sprzętem. Jestem, cprawda, jako służąca, wielce przez moje pracodawcy nie lubiana, ale to zadowolenie nie zastąpi mi szczęścia macierzyńskiego i szczerzej przyjaźni, której tak łaknę.

Jedyna moja nadzieja w To-

bie, Doktorze dusz ludzkich, ulecz ból wydrুকowaniem mego listu. Mój ukochany stał się za moim przykładem gorącym zwolennikiem „Ostatnich Wiadomości”. Moza po przeczytaniu tego listu wróci do mnie, a ja wtedy co rana i wieczora modliłabym się za Pana Redaktora. Gdyby nie tiliła się we mnie iskra wiary w życie zagrobowe, już dawno wypiłabym truciznę, bo moje nerwy już dłużej nie wytrzymają takiej udręki. Ostatnia moja nadzieja w kochanych „Ostatnich Wiadomościach”.

Liczmy na to, że nadzieja ta nie zawiedzie Pani. Jesteśmy głęboko przekonani, że ów młodzieniec odezwie się na żałosne wołanie Pani. Doradzamy mu to usilnie we własnym jego interesie. Trudno bowiem przypuszczać, aby znalazł osobę, bardziej mu odaną, niż jego „Malutka”. Niechże nie pozwala jej utonąć ani jednej łzy więcej i czempredzej wróci do tej, jak widać, ze wszystkiego, przemijającej, dobrej i kochanej niewiasty.

„Nieszczęśliwa Olesia”

ma bardzo niedobrego tatuśka. Co tylko zarobi, oddaje innym kobietom. Nieszczęśliwa mamusia cierpi głód i nędzę, aż rozchorowała się ciężko i leży w szpitalu. Wówczas ojciec córkę wypędził z domu. Za ostatnią złotówkę kupił sobie esencję octową i już w pewnej bramie dotykała ustami butelki, gdy wtem pewna pani chwyci-

ła ją za rękę, przeszkodziła w zamiarze samobójczym, twierdząc, że takie sliyczne i młodzieńskie dziewczę nie powinno się roztawać z tym światem, bo może jeszcze znaleźć męża i szczęście.

Narazie zabrała p. Olesię do siebie. Ale p. Olesia nie chce być ciągle na czyjej łasce i gorąco pragnęłaby pracować. Gotowaby przyjąć pracę jak najcięższą i jeszcze dziękowałabym dzie, prosząc Boga o zdrowie dla tego, kto ją wyratuje z upadku i nędzy. Prosi nas, abymy jej w tem dopomogli.

Możemy to tylko uczynić, drukując list Pani i zwracając się do naszych Czytelników z apelem, aby się Panią zajęli.

„Dzikuska” z B.

kochała się w pewnym młodzieńcu z wzajemnością. Po pewnym czasie jej ukochany zaczął przyjaźnić się z inną niewiastą. Pałając zazdrością, „Dzikuska” nagadała na niego owej niewieście niestworzonych rzeczy. Ale nic nie pomogło. Udała się więc do jego zwierzchnika, powtórzyła to samo i naraziła go na wielkie przykrości. Po tem wszystkiem wyjechała do innego miasta. Obecnie tego, co uczyniła, gorzko żałuje i pyta nas, jak zło naprawić.

Trzeba mu napisać list z wielką skruchą i błagalną prośbą o przebaczenie za krzywdę, którą mu Pani wyrządziła. Może przez zwycięży swój całkowicie usprawiedliwiony wstręt do Pani.

Broń przeciw siwiznie i łysinie

Jednym z ważnych nakazów higieny jest utrzymanie w należytych stanie głowy.

Myć włosy należy możliwie wodą gorącą 32—34 stop. C. dopiero po zanurzeniu głowy w wodzie gorącej zastosować od powiedni higieniczny środek do mycia włosów, uczynić z niego pianę i pozostawić ją na 3 minuty, ażeby środki zawarte mogły działać.

Tak bardzo popularny sposób mycia głowy domowym środkiem, np. naftą lub spirytusem, nie ma racji bytu, gdyż środki te nie działają na kwasy tłuszczowe.

Myjąc włosy przedewszystkiem należy czyścić skórę, dzieląc włosy na pasma i miękką szczoteczką wycierać pianę, obficie spłukując.

Wodę używać do mycia włosów nalepiej, deszczową, o ile jest rzeczna, źródłana lub studzienna, a do twardej dodawać środków zmiękczających. Po umyciu spłokać obficie wodą letnią, do ostatniej wody dodając środki roślinne dla puszystości, który jednocześnie działa przeciw zbyt niemu natłuszczeniu się.

Przy myciu jasnych włosów dla utrzymania ich koloru można do wody dodawać środków roślinnych nigdy zaś wody utlenionej, która niszczy i łamie włosy.

Suszyć włosy należy przez ogrzewane ręczniki.

Myć włosów 3 razy w tydzień

dnia nie daje pożytku, gdyż po paru dniach włosy są znów tłuste i przez zbyt częste mycie drażnią się gruczoły w skórze i tem szybciej wydzielają większą ilość łoju, włosy wtedy są stale tłuste.

Suszenie aparatami wysuszającymi nie szkodzi włosom, o ile jest stosowana temperatura nie wyżej 50 stop. C. Natomiast t. zw. wodna i wieczna ondulacja, przy których temperatura podnosi się powyżej 60 stop. powoduje łamanie, przedwczesne siwienie i wypadanie włosów.

Nowoczesna kosmetyka le-

karska poleca dla wzmocnienia oraz przeciwdziałania łysinii przed każdorazowym myciem zdrowych włosów wymasować przez 5 minut skórę na głowie.

Gdy jednak pojawia się łupież, celem usunięcia go należy stosować środki przeciw łupieżowi oraz zmywanie odpowiedniemi octami toaletowymi.

Należy być ostrożnym w wyborze szumnie reklamowanych środków, które gwarantują bujny porost włosów nawet łysin, gdyż są to tylko środki obliczone na doraźny zarobek sprzedawców.

Dr. J. Świtalska.

Opieka społeczna nad matką i dzieckiem

Rodzina, zdana na łaskę i niełaskę losu. Matka, opuszczona, bez środków do życia, bezradnie wyciągająca ręce o pomoc... Dziecko, zagubione w odmetach wielkiego miasta... To nieustanny płon wielkiej maszyny życia! Rozbita komórka organizmu społecznego, straszna w swej bezradności, działa, jak ropiejąca rana. Na szczęście są ludzie, są organizacje, które chcą leczyć tę ranę społeczną. Czyni to przedewszystkiem Sekcja Pomocy Matce i Dzieciom przy Obywatelskim Komitecie Społecznym w Warszawie.

Sekcja ta mieści się przy ul. Wolskiej 86-a. Jest pomyslna, jako ośrodek opiekuńczy nad matką i dzieckiem dla dzielnic wolskiej.

Praca Sekcji podzielona jest na kilka zasadniczych działów, które w zarysie dziennikarskim omówimy.

DZIAŁ

OPIEKI INDYWIDUALNEJ

Pracę w tym zakresie wykonują opiekunki - wywiadowczynie. Przedewszystkiem odwiedzają one rodziny, potrzebujące pomocy, w domu. Ta forma jest najbardziej wskazana, gdyż tylko na terenie mieszkaniowym można gruntownie zapoznać się z potrzebami i warunkami życia tych, którzy zwracają się do Sekcji o pomoc i którym Sekcja udziela rad i wskazówek w dziedzinie gospodarstwa, higieny i t. p. Jak wynika z ostatniego rocznego sprawozdania Sekcji, z opieki indywidualnej korzystało

489 rodzin z 1357 dziećmi. Prze prowadzono 1325 odwiedzin do domów. W ostatnich miesiącach zakres tej pracy jeszcze się powiększył.

DZIAŁ OPIEKI PRAWNEJ

Sekcja prowadzi poradnię prawną, której działalność idzie w dwu kierunkach: w kierunku uświadamiania pod względem prawnym i udzielania porad prawnych. W ubiegłym roku sprawozdawczym odbyło się pogadarek o prawie 73. W tym czasie udzielono 1078 porad prawnych w 590 sprawach. Niezmiernie charakterystyczny jest podział spraw według treści. Oto cyfry: alimentarne sprawy — 36, mieszkaniowe — 126, o pracę 22, administracyjne — 309, karne 36, inne — 61.

DZIAŁ OPIEKI

HIGIENICZNO - LEKARSKIEJ

Dział ten postawił sobie za cel zwalczanie chorobowości rodzin, korzystających z pomocy Sekcji. Doraźną pomoc lekarską udziela się dzieciom biędnych rodziców na terenie Woli. Dalej praca po adni polega na stałej obserwacji i opiece lekarskiej nad dziećmi, za groźnymi chorobami.

INNE DZIAŁY

Nadto praca wre w działach wychowania, gospodarstwa domowego, pomocy materialnej, koordynacji pracy z instytucjami. Jak z tego widzimy, Sekcja zakresła sobie bardzo szeroki zakres pracy i byłoby bardzo pożądanym, aby swą pożyteczną działalnością objęła i inne dzielnice stolicy.

Idziemy na karnawałową zabawę!



Choćby skromnie, ale trudno nie zabawić się w karnawale. Musimy więc pomyśleć o toalecie wieczorowej. Tanią ładnych materiałów pozwól nam na uszyte eleganckiej sukni. Oto dwa modele, jakie przynosi tegoroczna moda na karnawał.

Pierwszy z nich to efektowne połączenie czarnego tiulu z czarną satyną. Falbanka z tiulu zakrywa ramiona i z tyłu w pasie jest

związana w węzeł, tworząc rodzaj szarfy, spadającej do ziemi. Wyściebie z tyłu sięga niemal do linii pasa, jak rozkazuje moda.

Model drugi z jasnej tafty, z kokardą z tyłu z welouru; długie końce tej kokardy tworzą rodzaj trenu. Bardzo ładnie będą pasowały błękitna tafta i kokarda jasnogranatowa.

M. K.

LECNICA SPECJALNA
b, asystenta kliniki berlińskiej
D-ra Med. D. GISERA

ul. Chmielna 47.

(Dругi dom od Dworca Głównego)
Choroby skórne, weneryczne (spec. chłoniężny, pęcherza i niemoc płciowa, Analizy krwi i moczu. Zapobieganie. Kosmetyka lekarska i leczenie żylaków, Diatermia, Salfuz, Lampa kwarcowa, Przyjęcia 9 — 2 i 4 — 8. Porada 4 złote.

DR. S. AJNTRAUS

WENERYCZNE, SKURNE, NIEMOC
Analizy. LES NO 66. Do 1 pp. 3 9

Dr. GROGLIK

Złota 44. Weneryczne 9 r. — 9 w.

LECZNICA WYŁĄCZNIE WENERYCZNE

1. Senatorska 10. Wizyta 4 zł
9 r. — 9 w. Św. do 3 pp. Lekarka 3—6

Choroby żołądka, wątroby, kiszek

Przedkolejnia 9 — 11 i 3 — 7. Kiełki 10 — 12
Spec. 12. 28. 02. Lekszo 38. Wizyta 5 zł.

Z ekranu na ekran

Panowanie filmu „Ułani, u'ani, chłopcy malowani”
w kinie „Casino”

Radosny objaw. W pełni głównego sezonu film polski opanował ekrany stołeczne; zarówno wśród miłośników, jak i na peryferiach.

Już pisaliśmy o „Chamie”, ciezącym się powodzeniem w kinie „Apollo” oraz „Strasznej nocy” — w „Papie” i „Capitolu”. Dzisiejszy odcinek poświęcamy „Ulanom”, wyświetlanym w „Casynie”, a następnym — „Bezimiennym bohaterom”, gromadzącym tłumy w kinach „Majestic” i „Stylowym”. Dodajmy do tego, że wielkiem powodzeniem cieszą się: „Dziesięciu z Pawiaka” w „Konecie”, „Na Sybir” w „Riwierze”, „Grzeszna miłość” w „Luzie”, oraz „Kobieta, która grędy pragnie” w „Wisła”, a będziemy mieli pełny obraz wspaniałego triumfu polskiej wytwórczości filmowej, który wnet uzupełni w kinie „Atlantic” nowy film Smosarskiej p. t. „Rok 1914”.

Teraz o „Ulanach”. Stanowią nowy okres w polskiej kinematografii. „Blok Muzafim” zdobył się wreszcie na odwagę realizowania pierwszej polskiej 100 proc.

śpiewanej i mówionej filmowej komedii muzycznej. A że odważnym zwycięzca sprzyja, więc film udal się świetnie. Publiczność masowo przychodzi, ogląda i zostaje zwyciężona przez soczysty humor, zastrzyknięty tej komedji przez scenarzystów: „najgłówniejszego” ulana gen. Wieniawę Długoszkowskiego i znakomitego pisarza Ferdynanda Goetla, zwała sżca, że jest wyróżnienie „przetwarzany” przez takich wesołków, jak: Pogorzelska, Krukowski, Dymśza, Walter oraz króla humoru — Mieczysława Frenkla, a w rolach pomniejszych, ale równie ważnych: Chaveau, Skoniecznego, Misławicza, Leniewskiego, go, Wesołowskiego, Halcza, Rzetkowski i przy okazji Niemierzankę, jak się okazuje obdarzoną wielce „fonogenicznym głosem”.

Rzecz się dzieje w małej miejscowości Grajdołku, gdzie mają się wnet odbyć wybory na królową piękności. Jest tam garnizon pułku ulanów o których śpiewa znana piosenka: „Ułani, ulani, malowane dzieci. Niejedna panien

ka za wami poleci”. To też wszystkie „grajdołki” przepadają za ulanami. Kuchta od burmistrza (Zula Pogorzelska) mówi, że „przepada” za jednym ulanem nawet na całą noc, „taki był bezlitośnie piękny”. Odrzuca zaloty miejscowego posterunkowego, mówiąc, że jej cyganika wywróżyła, iż losy jej są związane z „konnym mężczyzną” i czeka ją „nagła śmierć albo nagła miłość”. Sprawdzą się to drugie. Już na saza kuchta („Pisielik z familii Helcia z uroźnienia”) uwielbia pęwnego „konnego kawalarzystę Felka (Dymśza), przyjaźniąc się ze swym kolegą Lopkiem (Krukowski). Ci dwaj dostali się, zresztą, do wojska przypadkowo. Odbywali podróż „naokoło świata”, spotkali w pobliżu Grajdołki dwóch rekrutów — dezertorów, którzy im wsunęli nieznaczną do kieszeni swe karty powołania t. 50.000 franków, skradzionych ambasadorowi księcia Manoli. Całą czwórke ściga policja. Dezertery uciekli. Felek i Lopek ratując się przed arestem, zaciągnęli się na ich miejsce do nianów. Lopek chce Felkowi oddać Helcię. Urwał mu gęzlik przy murze i uniemożliwił odwiedzić Helci.

Helcia już przygotowała obfita „wyzerkę” i czerpanie czeka na swego „Feluchę”. W obawie, że ją zdradził, snuje czarne myśli

w żalobnej piosence o tem, jak „szli ode ślubu piękni i młodzi”, a nagle na drodze im staje smutna dziewczina z dzieckiem u łona. Jest uwiędzona i porzucona przez pana młodego, który wziął ślub z inną. „Dziewczę przy pierściu patrzy z podłoba i wola, ojeznie rzucaj nas”. Lecz pan młody na to nie zwraca żadnej uwagi. Teściowa tylko prosi zięcia: „Bierzasz niewianną, czystą leliję, co nie zbrukał jej ludzkie zło, a więc oszczędzaj córeczkę me”. Na to zięć: „By teść nieboszytek oszczędzał mamę zabardzo tak, to twój córeczki nie mógłbym dzisiaj poślubić wszak”. Wszyscy goście weselnej przechodzą nad biedną ofiarą do porządku dzieńnego, a piosenka kończy się o wami: „O, wy mężczyźni, przez was ginie my, ta, co wam wierzy, lzy leje wioją”. Mężczyzna daje rozkosz na chwilę a potem gryzie, jak leśny wąż”. Dodać należy, że słowa tej piosenki, jak i wszystkich innych są układu Jerzego Nela, a całą muzykę specjalnie skomponował Władysław Dan, którego popularny „chór Dana” również bierze czynny udział w filmie.

Nieznosob przytoczyć mnóstwo przeabawnych sytuacji, pysznym „kawalów”, obficie rozsianych w tym filmie.

Niewiadomo, czy w kinie „Majestic” przynajmniej częściowo

stwa, tak znakomicie spisują się wszyscy. Zula Pogorzelska jest wogóle jedyną w swoim rodzaju. Spróbujmy na chwilę dokonać przeglądu wszystkich znanych artystek światowych. Takiego typu aktorki filmowej niema nigdzie. Ani jedna aktorka nie zdecydowała się na zeszczenie swych urody dla uzyskania większego efektu komicznego. Jedną na świecie tylko Zula nie przestraszyła się tego i dlatego też osiągnęła taki triumf. Zresztą, mimowoli, w niektórych scenach (kaszary u lańskie i trio końcowe) była prześlizgnięta. Dymśza przeszedł samolotem: latał, skakał, padał, „warjował”, piał, kwiczał i zetał, rywalizując w tej mierze z Krukowskim, który też dał ze siebie wszystkie swe zasoby komizmu. Piękna dykcja Leniewskiego, swada Frenkla, rubaszaw humor Waltera i wszystkich już wymienionych wywoływały klasyczne podoba wysławiania filmu.

Operator inż. Gniazdowski, reżyser Krawicz i organizator zdjęć Szebege mogą być dumni z tej swej pierwszozny komedji filmowej. Ze szczególnością zasługującym na podkreślenie należy, że film wykonano „od a do z” w kraju, pomimo wielkich trudności technicznych. Staiemy prawdziwie w obliczu polskiej samowystarczalności filmowej.

H. L.

„Majestic” N. Świat 43,
p. 12, 2, 4, 6, 8, 10.

BEZIMIENNI BOHATEROWIE

W rolach głównych

A. Brodzisz, E. Bodo, St. Jarack.

Passé partout i bilety bezpłatne
nieważne.

„ATLANTIC” Chmielna 33
p. 5, 15, 7, 15, 9, 15

STEROWIEC

W rolach głównych: JACK HOLT
FAY WRAY
RALPH GRAVES

Dla młodzieży dozwolone

STYCZEŃ

10

Niedziela

Dziś: Sw. Redz.

Jutro: Hyginn

Wsch. s. l. g. 7 m. 45

Zach. s. l. g. 15 m. 44

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie 0,68 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Płomienna noc” po raz ostatni.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Roxy” po raz ostatni.

W poniedziałek teatr nieczynny.

W próbach ostatnia nowość scen europejskich egzotyczna sztuka „Dziewczyna z Chin” M. Lengyela pod reżyserją dyr. Krokowskiego.

Zmiany w Zarządzie Kasy Stefczyka w Grodnie

Dowiadujemy się, iż w Zarządzie Kasy Stefczyka w Grodnie zostały następujące zmiany—dotychczasowy kierownik Kasy p. Andrzej Derszen odchodzi na inne stanowisko w poważnej miejscowej instytucji kredytowej, a na jego miejsce wchodzi znany ze swej długoletniej pracy w Kasie Stefczyka w Budowli p. Edward Gold.

SS. Szarytki w Grodnie

W miesiącu grudniu do Grodna przyjechało kilka sióstr ze zgromadzenia Szarytek, które jak wiadomo życie swe poświęcają niesieniu ulgi cierpiącym po szpitalach.

W połowie grudnia dokonano poświęcenia skromnej siedziby przy ul. Horodniczańskiej 23, składającej się z paru celek i kapliczki dla użytku Sióstr.

Tysiące bezrobotnych pod opieką**Pow. Komitetu do Spraw Bezrobocia**

Liczba rodzin zakwalifikowanych do korzystania z pomocy Pow. Komitetu wynosi 1580 prócz tego komitet dożywia 1000 dzieci w wieku przedszkolnym, a 950 dzieciom w szkołach powszechnych wydaje drugie śniadania.

Dotychczas rozdano 120 tysięcy kg. ziemniaków, 4123 kg. kapusty, 3000 kg. marchwi,

73,800 kg. węgla.

Wydano 720 obiadów. Otrzymało pracę około 200 bezrobotnych.

Z opodatkowania się urzędników państwowych samorządowych i innych instytucji oraz wojska komitet otrzymuje miesięcznie 7000 zł.

W tych dniach Komitet zwraca się z apelem do wszystkich

przemysłowców, handlowców, rzemieślników i właścicieli nieruchomości, aby za przykładem urzędników i wojska opodatkowali się również na cele walki z bezrobociem.

W tym celu rozsyłane są deklaracje dla zofiarowania dobrowolnej miesięcznej kwoty na rzecz Komitetu.

Walka z największą klęską — gruźlicą

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy miesiąc styczeń poświęcony wroga ludzkości — gruźlicy.

W Grodnie został ustanowiony komitet pod nazwą: „Komitet Dni Przeciwigruźliczych”.

Z pomiędzy imprez dochodowych tego komitetu pisaliśmy o czarnej kawie w dniu 3 b. m. i o wielkim festynie na

lodzie w dniach 6 i 9 stycznia.

Obecnie Komitet w celu uświadomienia ogółu społeczeństwa m. Grodna z koniecznością walki z gruźlicą przy pomocy Magistratu i Kasy Chorych urządził wystawę przeciwgruźliczą i przeciwweneryczną w lokalu Kasy Chorych od dnia 11 do 15 stycznia.

Wystawę można będzie zwi-

edzać w tych dniach od godz. 9 do 18.

Prócz tego w kinie „Palace” od godz. 8,30 do 14,30 będzie wyświetlany film odpowiedniej treści.

Dla uczącej się młodzieży i wojska, przychodzących zbiorowo wstęp minimalny od 10 do 20 gr.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Na poniedziałek dnia 11-go stycznia zostało wyznaczone posiedzenie Rady Miejskiej m. Grodna z następującym porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia R. M. t. j. z dn. 5 list. 1931 r.

2) Pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1932/33.

3) Likwidacja domu dla nieuleczalnie chorych i umieszczenie tych chorych u sióstr Szarytek.

4) i 5) Zmiany w opłatach

za ubój bydła i za badanie bydła.

6) Zmiana opłat dzierżawnych za stoiska w hali rybnej.

7) Regulamin handlu rybą.

8) Uzupelnienie komisji Rady Miejskiej.

9) Wysokość opłat za oczyszczanie kominów.

10) i 11) Zwiększenie zapomogi p. Wojtukiewiczowej i p. Monkiewiczowej.

12) Odpowiedzi na interpelacje.

13) Interpelacje.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

RADIO-PRACA

Bośniacka 2—róg Orzeszkowej

Szybko, tanio załatwia wszelkie roboty w zakresie radio-techniki.

Centralna stacja ładowania akumulatorów.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Sean. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	JANET GAYNOR i CHARLES FARRELL w dramacie p.t. POWRÓT DO ŻYCIA
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Emocjonujący film dźwiękowy z życia marynarzy p. tyt. ZWYCIĘSTWO (W otchłani mórzu)
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Wspaniały dramat sensacyjno-kryminalny pod tytułem. LUDZIE BEZ JUTRA

KINO Światowid

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30.

2—19,40.

3—21,40.

OLGA CZECHOWA—IGO SYM we wzruszającym dram. życiowym na tle walki kobiety dyplomowanej z przeciwnościami losu

Słodycz Zwycięstwa**Anulujemy**

tą drogą zaświadczenia wystawione przez nasze wydawnictwo na imię Ilji Małachowskiego i wzywamy go do zwrotu wymienionych dokumentów.

Administracja.**Kto wygrał bilety?**

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Słodycz Zwycięstwa” zamiast

„Słodycz Zwycięstwa”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

NAJNOWSZYCH TAŃCÓW salonowych i narodowych uczy koncesjonowana**SZKOŁA TAŃCÓW****Z. Rejzera**

Zapisy na I-szy komplet najnowszego przeboju sezonu „RUMBA” trwają.

Lekcje wprawne w niedziele, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Informacji od g. 3 udz. i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły ul. Rydza-Smigłego 20.

Okradzona budka

Przy ulicy Grandzickiej znajduje się skromna budka, która w okresie zimowym niezbyt wielkim cieszy się obrotem, z powodu małej konsumpcji lemoniady, lodów i innych napojów.

Bez względu na złodziej i tam się zakradł, wyrządzając właścicielce Poczymok Kiejli strat na sumę 150 zł., gdyż zrabował doszczętnie sklepik.

Kupujcie wyroby krajowe**Z E S P O R T U****Zawody bokserskie**

Pierwsze w tym sezonie w Grodnie zawody bokserskie, między Osr. Wych. Fizycznego Białostok a Makabi grodzieńską, przyniosły zdecydowane zwycięstwo białostoczanom w stosunku 11:3.

Przyczem zwycięstwo w dwóch wagach odniósł Białostok W. O.

1) Maj (Białostok) zwycięża na punkty Goldsztejna (Makabi).

2) Demidowicz (Białostok) zwycięża przez K. O. Pezisztajna (Makabi).

3) Jonas (Makabi) po ciekawej walce zwycięża przez K. O. Rozenbluma (Białostok).

4) Jastrzębski (Białostok) zwycięża w pierwszej rundzie przez K. O. Nachbego (Makabi).

5) „Maks” (Makabi) Młynczyk (Białostok) walka nierozstrzygnięta.

Chrześcijański Zakład Krawiecki ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Pod kier. mistrza Warszawskiego

Wł. WIERZEJSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 9

Wojskowym i urzędnikom udzielam łubatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. 2—5

OBIADY DOMOWE DLA SMAKOSZY

codziennie.

Z najlepszych produktów — na maśle — mięsne i jarskie — kuracyjne — na zamówienie. — Dwa razy tygodniowo **drób**.We czwartki prawdziwe **litewskie kołduny**.

Kuchnia pod kierownictwem b. właśc. wytwornego pensjonatu.

UL. ORZESZKOWEJ 28 m. 2 I-sze piętro. 7—10

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Z treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.